



Pracę dawano nam na równi z kołchoznikami, zapisując mi tydzień „trudodnie”. Jednak całym wynagrodzeniem, jakie otrzymaliśmy za pracę, było b. słabe wyżywienie z wspólnego kocioła, przy czym karaczy omiotali na wydawanym prowiancie. Przed godzinę ratowała sprzedawę ubrań, zegarków itp. Na przeniesienie się z Kofelom i na pracę w kwerntatach lub kopalni, władze nie pozwalały.

Jesienią, na skutek ponownego neurochaju, N.K.W.D. zorganizowało przesiedlenie polaków z kołchozów karaskich do ruskich, gdzie życie było o wiele znośniejsze, t.j. że można było zarobić dziennie około 1 kg maki.

Władze miejscowe, poza wydaniem dowodów osobistych, w innych tylko w danym rejonie, i wspomnianym przeniesieniu, nie okazywały żadnego zainteresowania nami. W okolicy było zaledwie kilka arentosów sprowadzanych z dużym wyrażaniem wycich potrzeb, i niemożliwymi próbami ucieczki do Lwowa.

Wyraźnej propagandy komunistycznej, ani zorganizowanego zohydowania Polski nie było. Sprowadzenie propagandowej agitatorki najgorzej nawigowała do liternych artykułów Hanny Kasilewskiej. Pokarano nam nawet film tejże autorki na temat życia w Polsce bezpośrednio przed wojną i w momencie wkroczenia bolszewików.

Święta w kołchozach nie było. Jedynie w rejonowym ośrodku lub w osadach kopalnianych rocznica dobrowolnie poszłał dzień do szkoły.

Opieką lekarską była zadasalniejsza, a nawet dobra, po zorganizowaniu polskiej lekarki i dentystki w rejonowym

ambulatorium. Z pólrod nanej kolonji zmarli jedynie ludzie starzy, a mianowicie:

w 1940r. p. Zaknewska, żona polijanta ze Lwowa

Józef Skwarczyński ze Lwowa /syn jego, por. kaw. był w Starobielsku/

w 1941r. p. Malwina Cieńska i Szczepan Cieński.

Przez cały czas pobytu w Kofelozie utrzymywaliśmy stałe łączności ze Lwowem, skąd przychodziły listy, pieniądze i paczki żywnościowe. Często były to przesyłki od ludzi nieznanych, wysyłane za pośrednictwem parafii. Do wojny niemiecko-rosyjskiej otrzymywałem listy i paczki z Krakowa.

T.zw. amnestja ogłoszona około 15 sierpnia 1941. i wydano nam tymczasowe zaświadczenia, uznające polaków za obywateli obcych. Zaświadczenia te ~~nie były~~ upowiadają do swobodnego poruszania się po Rosji.

Wypradki te zbliżyły się z masowym poborem rosyjan do wojska, tak, że w Kofelozie zabrakło robotników. Skutkiem tego władze zaczęły się odnosić uprzejmiej, i nakłaniały do porostania na miejscu. Mimo to rozpoczęły się wówersa masowe, jednak nie zorganizowane wyprawy, przeważnie na północ. Równocześnie oswobodzeni więźniowie przechodzili przez rejonowe ośrodki strukturalne wycich rodzin.

Późną jesienią zaczęły działać mianowane Komisje poborowe. Przyjem w pierwowym rodzaju, w myśl otrzymanej instrukcji, do wojska szli ludzie nie będący jedynymi żywicielami rodziny.

00131

- 4 -

00131

Przez zimy pracowałem jako geolog na kopalni i w marcu 1942 zostałem powołany do wojska. Przyjęty zostałem w O.Org. A. w Suzar 20.IV.42r. i przydzielony do artylerji.

Jak mi wiadomo z listu pisarcego we wrześniu 1942r. w Koflorze pozostało tylko kilkanaście kobiet z dziećmi /ze starej kolonji/. Prócz nich oświadczone tam latem 1942r. około 40 kolonistek polskich z okolic Bueravara.

Stowacki

22.II.1943.